

# Ballada o Czarnej Śmierci – Greenwood

Stara oberża „Pod Gwiazdą Modrą”  
Podła jak nałóg, stęchła jak szczyn  
Gościła wielu, i wielu mogło  
Pijąc zapomnieć, że muszą żyć  
Razu pewnego, z drogi dalekiej  
Zaszedł tu pielgrzym co oczy miał  
Czarne głębokie, mrokiem studziennym  
Kostur mu w ręce kościstej drżał  
Daj deri dol  
Daj dori del  
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej  
Daj deri dol  
Daj dori del  
Masz Ci polewkę zbożny pątniku  
Rzekł dobry karczmarz i nagle zbladł  
Bo czarne oczy to oczodoły  
Z policzków toczy się trupi jad  
Wrzasnęła Ciżba Śmierć w miasta murach!  
Wygnać ją wygnać niech idzie precz!  
I kilku mieszczan szarpie pielgrzyma  
A paru knechtów chwyta za miecz  
Daj deri dol  
Daj dori del  
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej  
Daj deri dol  
Kosi jednak  
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler  
Gdy zwlekł się z bruku swą rękę chudą  
Uniósł ku murom i tak jak stał  
Nieme przekleństwo rzucił na kasztel  
Przerwać mu każdy z mieszczan się bał  
Din, dirin-din biją dzwony na trwozę  
W domach wieczorem podniósł się płacz  
Kiedy ta Pani poprzez gród kroczy  
Wij się na ziemi z bólu i charcz  
Daj deri dol

Daj dori del  
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej  
Daj deri dol  
Kosi jednak  
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler  
Z prawej jej strony anioł polata  
I płacze cicho, a z lewej czart  
Ona ponura w rozwianych szatach  
Gasi istnienia płynąc przez świat  
Wrzucie na wozy swoich umarłych  
Rogi bawole palcie i sierść  
Chustami z octem usta zatkajcie  
Może oszczędzi was czarna śmierć  
Daj deri dol  
Daj dori del  
Choćbyś się ukrył, nie ujdiesz jej  
Daj deri dol  
Kosi jednak  
Mieszczan, rycerzy, chłopstwo i kler



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych